r 138 Racibórz, Wtorek dnia 23-go Listopada 1909 r. ROK XXI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Położenie polityczne Europy.

Już od miesięcy donosimy czytelnikom naszym o zmianach zaszłych w europejskiej polityce. Przy tych zmianach polityka rosyjska nie wychodziła najlepiej — aż do ostatniej chwili — do zjazdu cara rosyjskiego z królem włoskim w Raconigi, który jako korzyść i wzmocnienie Rosyi przyjąć należało. Zresztą polityka pana Izwolskiego tryumfów nie odnosiła, ale raczej klęski. Przyłączenie ostateczne Bosni i Hercogowiny do Austro—Węgier było zwycięstwem hr. Aehrenthala nad polityką p. Izwolskiego. Zgodził on się, jak już donosiliśmy, na to powiększenie Austryi za przyzwoleniem na przejazd floty rosyjskiej przez Dardanele. Austrya się zgodziła, ale wzbroniła Anglia, Izwolski nie otrzymał nic, a Aehrenthal Bośnią i Hercogowinę przyłączył. Izwolski, człowiek próżny, wpadł w straszny gniew i wiemy jak Serbią podjudzał do wojny z Austryą, przyrzekając pomoc Rosyi. Serbia marząca o dawnych granicach potężnej Serbii przed wiekami, miała także jakieś pretensye do kraiku swych bośniackich i hercogowińskich sąsiadów; a królewicz — serbski (półwaryat) wrzeszczał i darł się co nie miara przeciw Austryi. I znowu Rosya okryła się śmiesznością, bo przecież wiadoma rzecz, że w obecnym swym stanie wojny prowadzić nie może. Więc, gdy Niemcy zwróciły jej uwagę, że pójdą wedle kontraktu z Austryą, musiała się Rosya jak niepyszna cofnąć i nawet królewicz serbski drzeć się przestał. Ale p. Izwolski tem większą uczuł obrazę w swej próżnej duszy i zbliżył się do Włoch, rywalce Austryi. I, jak już zwracaliśmy uwagę czytelników, Austrya, ten krok Rosyi jako atut przeciw sobie zrozumieć musiała. To wszystko nowem więc nie jest, ale powtórzyć trzeba nam to było, aby módz zrozumialszemi uczynić dalsze zmiany w polityce europejskiej, zaszłe w ostatnich tygodniach.

Oto hr. Aehrenthal objął widocznie ministerstwo swoje we Wiedniu z daleko sięgającemi planami. — Zaledwo przycichła i załatwiła się sprawa Bośni i Hercogowiny, gdy p. Aehrenthal zbliżył się do Anglii.

Tu znowu Niemcy krzyk podniosły. Wszakże Anglia to ich wróg najsroższy, — jakże więc z nią ich przyjaciel i sojusznik Austrya się łączy! To chyba na skórę Niemiec. Niemieckie pisma pisały o zdradzie. Ale hr. Aehrenthal miał materyał gotowy. Co do zdrady powołał się na tajny kontrakt Bismarcka z Rosyą przeciw sojusznikowi Austryi, a co do wierności przyjacielskiej, to owszem zaprzyjaźniona z Anglią Austrya może w zatargach niemiecko-angielskich wiele Niemcom dopomódz.

Zaledwie uspokoiły się Niemcy i nowy kanclerz berliński począł położenie nowe bliżej rozpatrywać, aż tu zaszła niespodzianka nowa. Hr. Aehrenthal zbliżył się do Turcyi. A to znów coś nowego! Turcya to także przyjaciel Niemiec. Ale hr. Aehrenthal już się o to nie pyta, czy przyjaciel czy wróg, bo on ma osobne interesa Austryi na oku, i tem się zastawia, że zbliżenie się do jakiegoś mocarstwa nie może zaprzyjaźnionym Niemcom szkody, ale prędzej korzyści przynieść.

Nowość wielka polega raczej na tem, że nagle Austro-Węgry prowadzą politykę bez pytania w Berlinie. Hr. Aehrenthal tę ma niezaprzeczoną nad swymi poprzednikami przewagę, że prowadzi politykę austryacką — a nie austryacko-niemiecką. I to jest, co odczuwają z niechęcią w Berlinie, a do czego zastósować się są zmuszeni.

I dla tego z taką nadzwyczajną cierpliwością — jak sobie zapewnie czytelnicy przypominają — zwlekał hr. Aehrenthal z rozpoczęciem wojny z Serbią, tyle krzyków i miotania się i wygrażań i mobilizacyą serbskiej armii i nieuszanowanie austryackiego ultimatum zniósł spokojnie, — bo miał plany daleko idące, których warunkiem był pokój europejski. Zbliżenie się austryackie do Turcyi tak samo przychylnie przyjętem zostało w Konstantynopolu, jak w Londynie proponowana przyjaźń do Anglii. Młodo-tureckie społeczeństwo wysłało swoich delegatów do Wiednia i wielka ich liczba zjechała się i bawiła w Wiedniu wybornie. Podejmowały ich koła wiedeńskie miejskie z burmistrzem dr. Luegerem na czele.

Temi dwoma przyjaźniami wyszła Austrya z zaczarowanego koła niemieckiego. Te dwa kroki hr. Aehrenthala wychodzą po za linię, jakiej trzymali się jego poprzednicy, mianowicie też hr. Goluchowski. Odtąd już Berlin z Wiedniem liczyć się będzie inaczej niż dotąd. Inaczej, to jest ostrożniej i nie tak bezwarunkowo przyjaźnić ale i z respektem. Dotąd czytali kanclerze niemieccy w politycznych kartach austryackich ministrów spraw zagranicznych jak w swoich własnych, obecnie te karty dla nich zakryte.

Przez całe 30 lat trwania sojuszu austryacko-niemieckiego Niemcy jako mocarstwo mocniejsze na lądzie i morzu i w wewnątrz kraju bardziej zespolone przesełały do Wiednia — swe »rady«, do których się Wiedeń, o ile możności, stosował, pragnąc poparcia Niemiec, którego też rzeczywiście doznawał. Ale w ten sposób polityka Austryi miała znaczenie polityki od Berlina zależnej. Otóż teraz już tak nie jest i po jubileuszu trzydziestoletnim wszedł sojusz niemiecko-austryacki w nową fazę, w której on mimo wszystkie zaręczenia hr. Aehrenthala mniej jest pewny i niewątpliwy.

I skutek takiej polityki austryackiej jest już widoczny. Oto Niemcy czują się nagle osamotnione, bo — szukają także sojusznika i to — w Anglii. Poczucie niepewności musi być znaczne w Berlinie, gdy właśnie do Anglii kanclerz nowy się zwrócił. Wszakże ta dwa nieprzyjaciele najbardziej zawzięci. Wszak Niemcy głuche na wszelkie wołania Anglii wzmagają swą flotę wojenną, a Anglia uważając to zbrojenie jako przeciw sobie zwrócone, szukała wyraźnie i jawnie sprzymierzeńców dla siebie przeciw Niemcom. I Niemcy dumne były, że tych sprzymierzeńców Anglia znaleść nie może. Z uśmiechem ironicznym patrzał Berlin na podróże króla Edwarda i na starania jego daremne, zawrzeć sojusz ścisły z Francyą i Rosyą jako przeciwwagę do trójprzymierza niemiecko—austryacko—włoskiego. Teraz przedsiębiorcza polityka hr. Aehrenthala zmieniła całkiem położenie.

Trójprzymierze samo się rozlatuje. Czego nie zdołał król Edward angielski przeciw trójprzymierzu, zrobił hr. Aehrenthal sam. Włochy zaprzyjaźniły się serdecznie z Rosyą, a Rosya i Włochy są w równym stopniu pogniewane na Austryą. Austrya zaprzyjaźniła

Tajemnica moczarów.

(Ciąg dalszy.)

— Szedł za psem, żeby go podszczuwać, możesz być pewny. Nie, nie, umknął, już niechybnie! Niemniej przeszukamy dom, żeby się upewnić.

Drzwi wchodowe były otwarte; wpadli tedy i biegali z pokoju do pokoju, ku zdumieniu starego służącego, którego spotkali w korytarzu. Nigdzie nie było światła, prócz w jadalni; Holmes schwytał lampę i zaglądał do najskrytszych zakątków domu. Nigdzie jednak nie znaleźli śladu tego człowieka, którego ścigali. Na pierwszem piętrze wszakże drzwi od jednego pokoju były zamknięte na klucz.

— Tam jest ktoś! — krzyknął Lestrade. — Słyszę jakiś ruch. Otwórzcie te drzwi!

Z wnętrza dobiegł ich jęk stłumiony i szelest. Holmes z całą siłą pchnął nogą w drzwi tuż nad klamką — otworzyły się na oścież. Z rewolwerem w ręku wpadli we trzech do pokoju.

Nigdzie wszakże nie było śladu nikczemnego łotra, którego spodziewali się zastać. Natomiast znaleźli się wobec czegoś takiego osobliwego i takiego niespodziewanego, że stali przez chwilę w osłupieniu.

Pokój przerobiony był na małe muzeum; na ścianach wisiały przymocowane pudełka oszklone, a w nich rozpięte motyle i ćmy, których zbieranie stanowiło rozrywkę tego niezwykłego i niebezpiecznego człowieka.

Na środku tego pokoju znajdowała się belka prostopadła, postawiona dla podtrzymania starego, nadgniłego belkowania dachowego. Do tego słupa przywiązana była postać, tak spowita w prześcieradła, że w pierwszej chwili nie mogli poznać, czy mają przed sobą mężczyznę, czy kobietę. Jeden ręcznik, okręcony dokoła szyi ofiary, przymocowany był do słupa z tyłu, drugi zakrywał niższą część twarzy i usta; wielkie ciemne oczy były odsłonięte i spoglądały z wyrazem rozpaczy, trwogi i jakby wstydu.

W mgnieniu oka zerwali ręczniki i prześcieradło i pani Stapleton upadła na ziemię. Gdy piękna jej głowa pochyliła się na piersi, dostrzedz było można na karku świeżą czerwoną pręgę od uderzenia szpicrutą.

— Ach, łotr!.. — krzyknął Holmes. — Lestrade, prędko, dawaj butelkę! Trzeba ją posadzić na krześle! Zemdlała z wyczerpania i bólu.

Po chwil otworzyła oczy.

— Czy ocalony? — spytała. — Zdołał uciec?

— Nie wymknie się nam, może pani być pewna.

— Nie, nie, nie mówię o moim mężu. Sir Henryk czy ocalony?

— Ocalony.

— A pies?

— Zabity.

Odetchnęła głęboko.

— Dzięki Ci, Boże. Dzięki Ci! Och, ten nikczemnik! Patrzcie panowie, jak on się ze mną obchodził!

Wysunęła ręce z rękawów i ujrzeli z oburzeniem, że były całe posiniaczone.

— Ale to nic jeszcze,.. nic! On katował i sponiewierał moją duszę. Mogłam znieść wszystko: znęcanie się, osamotnienie, złamane życie, dopóki łudziłam się nadzieją, że mnie kocha, ale teraz wiem, że i w miłości podszedł mnie, że byłam dla niego igraszką...

Mówiąc to, wybuchnęła namiętnem łkaniem.

— Wszak pani nie ma powodu go oszczędzać — rzekł Holmes. — Niechże nam pani tedy powie, gdzie możemy go znaleść. Jeżeli pani dopomogłaś mu w złem, dopomóż teraz nam, a będzie to pokuta za winę.

— Mógł się schronić tylko w jedno miejsce, — odparła, — Na samem środku wielkiego trzęsawiska jest wyspa, a na niej dawna kopalnia ołowiu. Tam trzymał psa i tam urządził sobie kryjówkę, na wypadek potrzeby. Nigdzie zatem schronić się nie mógł, tylko tam!...

Holmes wziął lampę i oświetlił okno, — tumany mgły, jak wielkie arkusze waty, rozpościerały się przed szybami.

— Patrzcie, — rzekł. — Nikt dzisiaj nie odnajdzie drogi do trzęsawiska.

Pani Stapleton roześmiała się i klasnęła w ręce. W oczach jej zabłysła ponura radość.

— Dojść, dojdzie do trzęsawiska, ale już z niego nie wyjdzie, zawołała. — Bo jakże dojrzy żerdzie, które mają mu być drogowskazem? Powtykaliśmy je razem, on i ja, żeby oznaczyć ścieżkę przez trzęsawisko. Ach! gdybym mogła powyrywać je dzisiaj! byłby mój już w waszych rękach.

Wszyscy uznali, że wszelka pogoń jest niemożliwa, dopóki mgła nie opadnie. Pozostawili tedy Lestrada na straży domu Stapletona, a Holmes i Watson powrócili z baronetem do zamku.

Niepodobna było dłużej ukrywać przed sir Henrykiem historyi Stapleton'ów; zniósł cios mężnie, ze spokojem przyjął wiadomość, kim była właściwie kobieta, którą pokochał. Ale spowodowane przygodą nocną wstrząśnienie nerwów było takie silne, że o świcie leżał w gorączce i majaczył, a dr. Mortimer siedział przy łóżku.

Lekarz postanowił, że jedynie podróż naokoło świata powróci sir Henrykowi siły moralne i fizyczne. Ofiarował się towarzyszyć mu i przywieźć go takim, jakim był, zanim został właścicielem złowróżbnej posiadłości.

* * *

Nazajutrz rano po zabiciu psa mgła ustąpiła i pani Stapleton zaprowadziła wszystkich do miejsca, skąd wytknęli razem z mężem ścieżkę przez trzęsawisko. Skwapliwość i radość, z jaką ta kobieta naprowadziła

się z Anglią — nieprzyjaciółką Niemiec i z Turcyą, swoim dotychczasowym nieprzyjacielem, wobec którego popierały go Niemcy, co obecnie mniej już potrzebne. Więc Niemcy uważają, że gdy tą samą drogą nie pójdą, są zagrożone. Wiec zrobiły krok wielki i dalej do Anglii ze słodkim uśmiechem! Anglia raduje się i — dumna jest, i trochę będzie dyktowała warunki. Oto jej nieprzyjaciel sam się upokarza i o zgodę prosi. To głaszcze Anglików. Ministrowie są zdumieni i uradowani.

Ale ktoś jest, kto się dąsa strasznie, — prasa niemiecka! Szowinizm niemiecki znowu wychodzi na jaw. W Berlinie ciągle liczą i rachują i zestawiają i ważą szanse i siły. I rezultat kazał pójść do Londynu i zaproponować pokój. W Berlinie tłomaczą i zastawiają się tak: A przecież to nasza stara polityka to starannie się o zgodę z Anglią! Nasz cesarz Wilhelm ile się w tym celu najeździł do króla angielskiego, wuja swego, w odwiedziny! O tę zgodę ciągle się starał ks. Buelow. Więc nic się nowego nie dzieje. Inaczej szowinistyczna prasa niemiecka! Ta wyczuwa upokorzenie w zbliżeniu i uważa, że widocznem się staje, iż kanclerz Bethmann jest w kłopocie i że Niemcy za nadto objawiają swoje obawy odosobnienia. Uważają, że potężne Niemcy nagle upadły w opinii, że dumna, spokojna ich pewność siebie ustąpiła trwodze. Niemcy po ostatnich parlamentarnych zwycięstwach — które nawdzięczały co prawda głównie niedźwiedziej niezręczności p. Iswolskiego, — zdawało się, rozkazywać mogą światu, aż tu raptem od razu swem staraniem o przyjaźń swego wroga — Anglii — same się poniżyły. Prasa uważa, że to nie prawda, że chodzi tylko o dalszy ciąg dawnej polityki niemieckiej! Dawniej Anglia nie była bowiem wyraźnym wrogiem Niemiec, więc można było jej przyjaźni szukać. Ale teraz!

Wcale nie na rękę jest to stanowisko niemieckiej prasy rządowi berlińskiemu. Panu Bethmannowi na sam początek urzędowania zarzucają krok fałszywy i z stanowiskiem Niemiec niezgodny! Więc nowa trudność dla nowego kanclerza i nowy materyał na bliskie obrady parlamentu.

I życia gospodarczego.

Zbiór żyta na całym świecie wynosił — według najnowszych obliczeń angielskiego czasopisma fachowego »Corn Trade News« w tysiącach kwarterów:

kraj wywozowy	r. 1909	1908	1907	1906
na Węgrzech	6,100	5,900	5,260	7,000
w Rosyi	104,000	91,000	94,000	80,600
w Rumunii	300	300	350	1,000
w Bułgaryi i Rumelii	700	800	770	1,100
w Stanach zjedn.	3,900	4,000	3,900	3,890
w Kanadzie	200	200	390	450
Kraj dowozowy				
we Francyi	7,100	6,000	6,600	5,900
w Niemczech	46,000	49,300	44,800	44,210
w Austryi	11,900	13,200	10,600	11,500

Według obliczeń tego samego pisma wynosi ogólny zbiór żyta w Europie (w tysiącach kwarterów):

r. 1909	1908	1907	1906
121,791	108,682	111,180	100,845

Rezultat ogólny tak się przedstawia:

204,751	190,452	186,380	176,965

Przeliczone na tysiące ton:

44,577	41,464	40,578	38,530

Tegoroczny zbiór żyta większy jest od zeszłorocznego tylko dzięki zbiorowi w Rosyi. Nie ma to na razie w praktyce żadnego skutku, bo Rosya dotąd żyta żadnego nie wywiozła.

Zbiór pszenicy na całym świecie — według szacowań urzędowych, półurzędowych i kupieckich — — ocenia angielskie czasopismo »Corn Trade News« (w tysiącach kwarterów) jak następuje:

	r. 1909	1908	1907	1906
we Francyi	48000	39600	47600	41000
w Rosyi	86000	70900	63625	63122
na Węgrzech	15000	19040	15000	24700
w Austryi	6716	7700	6500	7000
w Chorwacyi i Slowaczyźnie	1560	1600	1000	1300
w Hercogowinie i Bosnii	320	370	200	300
we Włoszech	18500	18300	21500	21000
w Niemczech	16900	17300	15900	16100
w Rumunii	7000	6700	5200	13000
w Bułgaryi i Rumelii	6000	4200	4600	8000
w Anglii i Irlandyi	8000	6000	7000	7800
w Stanach Zjedn.	90000	83000	79000	83009
w Kanadzie	17000	15586	11500	14000
w Argentynii	20000	18500	24000	19400
w Indyach	40000	35600	28080	39800
w Australii	9850	8930	6250	8900

Cały zbiór Europy wynosił (w tysiącach kwarterów):

234,021	214,194	207,981	231,376

Cały zbiór świata wynosił

418,371	382,910	364,785	403,346

Przeliczony na tysiące ton, rezultat ten tak się przedstawia:

r. 1909	1908	1907	1906
90,950	83,241	79,301	87,684

Argentynia i Australia zbierają dopiero w grudniu, Indye jeszcze później. Przeto liczby powyżej podane nie są ścisłe, nie są obrachunkowe, lecz szacunkowe. Jednakże i powyższa statystyka dowodzi, że tegoroczny zbiór pszenicy jest dobry.

Zbiór kukurydzy wynosił według obliczenia angielskiego pisma fachowego »Evening Corn Trade List« w tysiącach kwarterów):

r. 1909	1908	1907	1906	1905
424,400	409,125	389,950	443,300	400,970

Przeszło trzy czwarte zbioru ogólno światowego kukurydzy pochodzi ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jednakże zapotrzebowanie samych Stanów Zjedn. co do kukurydzy tak szybko wzrasta, że dostarczają one zaledwie jedną trzecią, najwyżej połowę, do wywozu ogólnego światowego. Tegoroczny zbiór kukurydzy jest drugi największy od r. 1906.

W sprawie kart inwalidzkich

bardzo wiele jeszcze ludzi grzeszy przez niedokładne zrozumienie najważniejszych nawet przepisów tego prawa lub przez lekkomyślność i to nie tylko pracodawcy, ale i robotnicy pracobiorcy. Narzeka się wiele, gdy przyjdą kary w rozmaitej postaci na pracodawców z jednej strony, a zawody i znaczne straty przez niedopatrzenie robotników z drugiej strony. Urzędy zabezpieczeń zaś nie przepuszczają żadnych przewinień już ze względu na to, że ledwo rozchody dochodami pokryć mogą i też z tego powodu tyle wniosków o rentę odrzucają, gdy się tylko jakiego uchybienia lub formalnych omyłek w zabezpieczeniu dopatrzą. To też obowiązkiem tak pracodawców jak i pracobiorców znać dokładnie przynajmniej najważniejsze przepisy, zwłaszcza tyczące wlepiania znaczków, komu i kiedy znaczki wlepiać należy.

1. Znaczki należy wklejać nie tylko robotnikom stałym, ale także przejściowym, którzy tygodniami a choćby i dniami lub godzinami pracowali po rozmaitych pracodawcach. Także zatrudnionym w domu krawcowym, szwaczkom, prasowaczkom, praczkom, kobietom do posług domowych itd., skoro tylko lat 16 ukończyły.

2. Pracodawca obowiązany jest do wklejania znaczków nie tylko robotnikom, zatrudnionym na stałą pracę, ale także i tym, którzy wykonują pracę tak zw. akordową, czyli płacę dostają za to, co zrobią, choćby przekazał pracę zawiadowcy, przodownikowi lub tp., któryby potrzebną liczbę robotników sam przyjmował. Przedsiębiorca czyli właściciel jest odpowiedzialny za wklejanie znaczków robotnikom, przyjętym przez swego zawiadowcę — nie zawiadowca sam.

Także kobietom zamężnym zobowiązany jest przedsiębiorca wklejać znaczki nawet wtedy, jeśli z nią żadnych nie zawierał umów, jedynie robotę wydawał mężowi, a żona jego robotę tę w całości lub w większej części wykonywała, choćby nie żonie, tylko mężowi jej za robotę wykonaną płacił.

3. Pracodawca obowiązanym jest wklejać znaczki wszelkim domownikom, jako wychowawczyniom, guwernantkom, pannom do towarzystwa, wychowawczyniom dzieci, pomocnicom pani domu, gospodyniom itd., nawet wówczas, gdy chodzi o wykształcone osoby.

4. Znaczki muszą być wklejane przy każdorazowej wypłacie zarobku czy pensyi nawet niezależnie od wysokości i rodzaju wynagrodzenia. Pracodawca nie uchyla się od obowiązku, jeśli daje znaczek do wklejenia, lub co gorsza, jeśli płaci na znaczki. Ciężar obowiązek na nim spoczywa nadal, a nawet w takich przypadkach staje się winnym niedozwolonego handlowania i podpada osobnej karze.

5. Szczególniej uważać trzeba na przepisy prawne przy robotnikach chwilowo zatrudnionych. Za każdy tydzień pracy należy natychmiast wkleić znaczek, choćby tylko jeden dzień w tygodniu był zajętym. Robotnikom, którzy w jednym tygodniu w kilku miejscach pracują, obowiązany jest wkleić znaczek ten pracodawca, u którego odnośny robotnik w początku tygodnia pracował, a więc u którego tydzień rozpoczął. Jeśli pracodawca, u którego robotnik począł tygodnia rozpoczął, zaniecha wklejenia znaczka, obowiązany jest drugi to zrobić, jeśli nie chce pierwszego do wklejenia zmusić. Jeśli zaś robotnik ma wklejony znaczek, następny pracodawca nie ma obowiązku drugiego wklejać, gdyż jeden znaczek wystarczy na cały tydzień.

Podług rozporządzenia od października 1908 roku obowiązany jest pracodawca pod karą znaczek wklejony unieważnić przez wpisanie na wklejonym znaczku atramentem lub stęplem daty dnia, miesiąca i roku, w którym znaczek był wklejony. Na przykład 9. 12. 09.

7. Jeśli robotnik karty kwitowej nie posiada, lub wzbrania się o kartę postarać, lub jej nie chce do wklejenia przedłożyć, pracodawca wcale nie jest zwolnionym od obowiązku wklejenia znaczka i może się narazić jeszcze na karę.

Pracodawca ma w takim przypadku obowiązek postarać się sam o kartę z odnośnej władzy na koszt robotnika. Podać musi oczywiście datę urodzenia odnośnego robotnika. Jeśli zaś robotnik wzbrania się kartę przedłożyć, ma pracodawca obowiązek donieść o tem

---

ch na ślad męża, był im aż nadto wymownym dowodem cierpień, jakie przechodziła za jego sprawą.

Ponostawili ją na wąskim cyplu, którym grunt stały wrywał się w rozległe trzęsawiska. Począwszy od tego punktu, żerdzie powtykane tu i owdzie wskazywały ścieżkę, wijącą się od jednej kępy sitowia do drugiej, pomiędzy napełnionemi zieloną pleśnią dołami i grzęzkiemi bagnami, które zagradzały drogę każdemu obcemu. Uschnięta trzcina i oślizłe rośliny wodne rozlewały wstrętną woń zgnilizny, a ciężkie, pełne trujących miazmatów wyziewy utrudniały oddech.

Za lada fałszywem stąpnięciem wpadali powyżej kolan w błoto lepkie, drgające, które pod naciskiem stóp falowało na przestrzeni kilku metrów, przylegało do podeszew, a gdy wpadali w kałużę, zdawałoby się, że jakaś złowroga ręka ciągnie ich w chydne głębie, taka była moc uścisku tej czarnej toni, która ich obejmowała.

Raz jeden tylko znaleźli dowód, że ktoś przed nimi przebył tę niebezpieczną drogę. Śród kępy sitowia dostrzegli wystający ze szlamu jakiś czarny przedmiot.

Holmes zeskoczył ze ścieżki na kępę i ugrzązł po pas w błocie; wyciągnęli go z trudnością, a gdyby ich nie było, nie postawiłby już z pewnością nigdy nogi na twardym gruncie. W ręku trzymał stary czarny but, — na skórze wewnątrz wydrukowana była firma: »Meyers Toronto«.

— Kąpiel błotna opłaciła się — rzekł Holmes — to but skradziony naszemu przyjacielowi, sir Henrykowi.

— Rzucony przez Stapletona śród ucieczki.

— Naturalnie. Zużytkowawszy go do wprowadzenia psa na trop baroneta, Stapleton trzymał but jeszcze w ręku, gdy przekonał się, że wszystko stracone. Uciekł zatem i tutaj but cisnął. Wiemy przynajmniej, że dotąd doszedł bezpiecznie.

Więcej wszakże nie było im dane wykryć. Jak zresztą odnaleźć ślady kroków na trzęsawisku, skoro powierzchnia błota ruchomego zlewała się znów niezwłocznie po przejściu człowieka?

Gdy nareszcie dotarli do stałego gruntu, tworzącego rodzaj wyspy za trzęsawiskiem, rozpoczęli nanowo usilne poszukiwanie, ale — daremnie. Oczy ich nie spotkały nigdzie śladu najlżejszego. Jeśli ziemia nie kłamała, Stapleton nie zdołał dojść do tego schronienia na wyspie, ku któremu dążył, walcząc z falą mgły. Ten człowiek zimny i okrutny leży gdzieś w głębi wielkiego trzęsawiska Grimpeńskiego, przytłoczony cuchnącem błotem, które go wchłonęło.

Na okolonej bagnem wyspie, gdzie ukrył swego dzikiego sprzymierzeńca, odnaleźli liczne ślady jego pobytu. Wielkie stare koło i wózek, nawpół napełniony gruzami, wskazywały położenie opuszczonej kopalni. Obok istniały jeszcze szczątki chat górników, wypędzonych ztąd niewątpliwie trującemi wyziewami z okalającego bagniska.

W jednej z tych chat przytwierdzony do haka łańcuch, a nadto stos kości ogryzionych świadczyły, że służyła zwierzęciu za kryjówkę. Na kościach dostrzegli szkielet, z kępką ciemnej sierci na łbie.

— Pies! — zawołał Holmes. — Dalibóg, wyżeł; biedny dr. Mortimer nie ujrzy już nigdy swego ulubieńca. Nie przypuszczam, ażeby ta miejscowość zawierała jeszcze nieznane nam tajemnice. Stapleton mógł ukryć swego psa, ale nie mógł zagłuszyć jego głosu i ztąd owo wycie, takie przerażające nawet w biały dzień. W ostatecznym razie mógł trzymać psa w pawilonie przy swoim domu, ale było to zawsze ryzykowne i dlatego, dopiero ostatniego dnia, gdy mniemał, że już dobiega celu wstystkich swoich wysiłków, odważył się psa tam sprowadzić. Maść w tej pasece ołowianej jest niewątpliwie ową świecącą mieszaniną, którą pies był wysmarowany. Pomysł ten poddała Stapleton'owi legenda rodzinna o psie piekielnym i chęć wrbudzenia w sir Henryku takiego przestrachu, któryby go ostatecznie przyprawił. Nic dziwnego, że ten nieboraK Seldon uciekał i krzyczał, podobnie jak sir Henryk, gdy ujrzał takiego potwora pędzącego jego śladem. Pomysł był rzeczywiście genialny, bo, pominąwszy możność doprowadzenia ofiary do śmierci, zapobiegł ściganiu psa. Który chłop bowiem, ujrzawszy go na moczarach, a zdarzyło się to niejednemu, odważyłby się podejść do takiego potwora? Powiedziałem już w Londynie, Watsonie, i powtarzam teraz tutaj, że nigdy jeszcze nie urządzałem pościgu na człowieka niebezpieczniejszego, niż ten, który leży tam.

To mówiąc, wskazał ręką na rozległe, zasiane zielonemi kępami trzęsawisko, które zlewało się w dali z rdzawemi stokami wzgórz na moczarach.

Od tego też czasu pies piekielny przestał niepokoić okolicznych mieszkańców.

Zakończenie.

Sir Henryk i dr. Mortimer, wybierając się w projektowaną podróż naokoło świata, przybyli jeszcze do Londynu, aby pożegnać Holmesa Szerloka i dr. Watsona i podziękować im za ich czynną i skuteczną pomoc.

Gdy siedzieli po kolacyi przy szklance herbaty w salonie Holmesa, poprosił go baronet, aby mu jeszcze wyjaśnił niektóre szczegóły dotyczące Stapletona, i jego piekielnych planów.

— I owszem — odpowiedział Holmes — dla mnie w całej historyi nie ma już nic tajnego. Stapleton pochodził, jak tego zresztą dowodzi najlepiej portret za-

władzy policyjnej, która robotnika groźbą lub karami do przedłożenia karty zmusi.

Na jakieś tłomaczenie się lub wymawiania przed urzędami zabezpieczenia niechaj się nikt nie ogląda, gdyż przepisy te są bardzo ostre, a urzędy mają ścisły obowiązek kary porządkowe nakładać, rzekomo dla normalnego wprowadzenia porządku, a w rzeczywistości dla ściągania jak najwięcej składek, by, jak na początku pisaliśmy, bieżące dochody mogły pokrywać rozchody.

Robotnicy zwłaszcza muszą się stósować ściśle do przepisów takich, które wykonywać koniecznie należy, od których żadnej nie ma drogi wyjścia, aby żadnych niepotrzebnych kar nie opłacać.

Leży to w interesie tak pracodawcy, jak pracobiorcy, gdyż w razie jakiego nieprzewidzianego przypadku, który przecież każdej godziny zajść może, pierwsi mają niepotrzebne korowody i zatargi połączone z kosztami nieraz znacznemi, drudzy zaś tracą przez to niejednokrotnie wyższe wsparcie, a nieraz zupełnie zostają z pretensyą oddaleni.

Z Jasnej Góry.

Nadszedł już list z Rzymu od ks. Sapiehy, szambelana Ojca św., potwierdzający odbiór wymiarów koron, z nadmienieniem o troskliwości Namiestnika Chrystusowego, jaką otacza Jasną Górę, cały naród polski. List brzmi, jak następuje;

»Pospieszam donieść Ojcu Jenerałowi, że otrzymałem wczoraj po południu wymiary i fotografię obrazu Matki Boskiej i zaraz przedstawiłem je Ojcu św. Telegrafowałem w poniedziałek, ponieważ list, zapowiadający wysłanie wymiarów, miałem już w piątek, więc czekając tyle dni, bałem się, że może w drodze zaginęły. Ojciec św. osobiście interesuje się tą sprawą, tak, że zachował fotografię u siebie, ażeby dać polecenie do zrobienia rysunków koron nowych.

Również z Ojcem Jenerałem uczuwam wdzięczność dla Ojca św., iż chciał dać wyraz swego nabożeństwa do naszego Cudownego Obrazu Najśw. Panny, a zarazem zadokumentować swą miłość dla całego narodu, którego najdroższy przybytek tem świętokradztwem znieważono i odarto. Ks. Sapieha«,

Korony zapewne nadejdą dopiero za kilka tygodni, poczem będzie wyznaczony termin do ponownego ozdobienia Świętego Obrazu temi koronami.

Uroczystość ta odbędzie się z wielką okazałością, na którą zapowiedziało już przyjazd kilku biskupów.

* * *

Ujęcie nowych złoczyńców częstochowskich. Warszawska policya śledcza po długich bezowocnych poszukiwaniach wpadła nareszcie na trop świętokradzców. Aresztowano już kilku z nich i osadzono pod kluczem. Poszlaki przeciw nim są tak poważne, iż złoczyńcy tym razem nie unikną zdaje się wymiaru sprawiedliwości.

Śledztwo trzymane jest w najgłębszej tajemnicy z obawy, iż przedwczesnem rozgłoszeniem szczegółów jego dałoby się możność pozostałym uczestnikom świętokradztwa zatrzeć za sobą ślady. Jenerał-gubernator warszawski interesuje się niezwykle śledzwem i polecił sobie komunikować najmniejsze w niem zwroty.

Co tam słychać w świecie.

— **Rzym.** W środę udzielił Papież posłuchania licznej pielgrzymce francuskiej. Ojciec św. zapewniał, że idea wiary nie zostanie we Francyi zwyciężoną mimo wszelkie prześladowonia. Prześladowanie to ujawnia się w walce, wytoczonej biskupom z powodu ich protestu przeciw używaniu w szkole bezbożnych i niemoralnych podręczników. Każdemu obywatelowi francuskiemu wolno wypowiadać swe zdanie, lecz biskupów spotyka za to prześladowanie. Mimo to ani Ojciec św. ani biskupi nie stracą przekonania, że Bóg pomści ich łzy na wrogach Kościoła.

— **Niemcy.** Demonstracya socyalistyczna. We Frankfurcie n. Menem po ukończeniu zebrania socyalistycznego, na którem omawiano wynik wyborów w Badenii i w Saksonii, przyszło na głównych ulicach miasta do wielkich demonstracyi. Tłum ruszył z okrzykiem: »Niech żyje socyalna demokracya i wolne, powszechne, tajne prawo wyborcze« przed pomnik Bismarcka, gdzie jeden z mówców wygłosił mowę przeciw ciemiężcy Bismarckowi. Z ust tłumu zabrzmiał okrzyk: Precz z Bismarckiem! — Następnie udał się tłum przed pomnik niemieckiego poety Schillera, przed którym sławiono Schillera jako rewolucyonistę. W końcu udano się przed prezydyum policyi. Silny oddział policyantów zaatakował tu demonstrantów i rozpędził ich. Policyanci aresztowali wiele osób. — Niemieckie gazety o tej awanturze nie wiele co piszą, widocznie nie chcą sprawy rozmazywać.

Z blizka i z daleka.

—* **Raciborz.** Proces o zbrodnię pawłowską toczyć się będzie przed sądem przysięgłych, którego rozprawy rozpoczną się 29 listopada. Proces potrwa prawdopodobnie 4 dni i to: 6., 7., 9. i 10 grudnia. Przeciwko dwom oskarżonym wytoczono skargę o morderstwo, przeciwko trzem innym o współudział w zbrodni. Oskarżonych bronić będą adwokaci p. p. Ratajski, Zülzer, Böhm i Steiner.

— **Baczność na kontrolkę.** W ostatniej chwili przypominamy, iż jutro (we wtorek) o godz. 8 rano odbędzie się kontrolka dla rezerwistów z raciborskiego powiatu wiejskiego (Starej wsi, Proszówca, Bozacu i Miedoni) w Raciborzu i to na Drzewnym rynku.

— **Smiały wypadek wymuszania oraz zamach** zajmują obecnie raciborską prokuratoryę. Przed mniejwnięcej 14 dniami otrzymali baron Rotschild we Wiedniu i dyrekcya jego majątków w Bieniesżowie listy bez podpisu, domagające się, aby baron R. przesłał na ręce pewnego przywódzcy socyalistycznego w Rybniku 25 tys. m., w przeciwnym razie zagrożono, że baron R. przypłaci to życiem. Listy te oddane zostały prokuratoryi w Raciborzu, która natychmiast zarządziła śledztwo, lecz nabywszy przekonania, iż wymieniony w listach socyalista w Rybniku nie ma z tą sprawą nic do czynienia, zaniechała dalszego śledztwa, uważając, iż to raczej było proste łapichlopstwo. Tymczasem w ubiegły piątek — jak donosi »Anzeiger« — odbywało się w Sulerzowicach wielkie polowanie, w którem brał udział także baron Rothschild. Nauczyciel Strachetta z Ludgierzowic, chcąc się polowaniu bliżej przypatrzeć, udał się w tę stronę kolem; w pobliżu leśniczówki spotkał młodego człowieka w liberyi służącego, który, dowiedziawszy się o celu wycieczki nauczyciela, prosił go gorąco, aby list bardzo ważny doręczył osobiście baronowi. Nauczyciel S. przyrzekł to uczynić i pojechał dalej, a gdy się zbliżył do linii myśliwych, wzniósł list w górę i począł nim wymachiwać w powietrzu, aby zwrócić uwagę na siebie, wskutek czego list z wielkim hukiem eksplodował i poranił ciężko jego oddawcę. Naturalnie, śledztwo zostało na nowo wdrożone.

— **Spis bydła** odbędzie się, jak wiadomo, dnia 1 grudnia. Minister zezwolił, że w gminach, w których spisem zajmować się będą nauczyciele, nauka szkolna w tym dniu wypadnie.

— **Brzezie** pod Raciborzem. Wczoraj obchodził cieśla p. Karol Franica z swą żoną Karoliną uroczystość srebrnego wesela.

—* **Rybnik.** Z powodu spisu bydła dnia 1 grudnia został targ tygodniowy w Rybniku na dzień następny, czwartek 2 grudnia, przełożony.

—* **Orzupowice.** W ubiegłym tygodniu chcieli złodzieje ograbić karczmarza p. Kałużę, ale im się to nie udało, gdyż brat pana K. czatował z nabitym rewolwerem w przedsionku i gdy się złodzieje zbliżyli do okna, ażeby zaczynać swoje rzemiosło, pod groźbą użycia rewolweru zmusił ich do czekania aż pomoc nadeszła. Dwóch opryszków złapano, a trzeci, który stał przed domem na warcie, uciekł. Złapani są 18 letni Skrzypietz z Orzupowic i Paczek z Rybnika. Przybyły żandarm wziął ptaszków pod opiekę, przyznali się oni, że chcieli okraść karczmarza, a Skrzypietz zeznał, że on sam włamał się dwa dni przedtem do składu kołowców i maszyn p. Prussa i skradł zegarek z dwoma łańcuszkami, który sprzedał niejakiemuś Zieglerowi z Rybnika za 1 markę. Dalej zeznał, że jest ich wszystkich dziesięciu i podał nawet ich nazwiska. Popełnili już kilka kradzieży. Żandarm odprowadził ich do więzienia w Rybniku i ma nadzieję, że mu się uda całą szajkę złodziejską dostać pod klucz.

—* **Koźle.** We wtorek wieczorem wysłano automobilem pocztowym do Kędzierzyna z tutejszego urzędu pocztowego przesyłkę wartościową, która mieściła w sobie 9500 mk. w gotówce. Po drodze przesyłka ta zginęła. Pieniądze mieściły się w drewnianej kiście, której wielkość wynosiła 24×19×16½ cm.; przymocowany do niej był rzemień do noszenia. Zgubiona suma składała się z jednej 1000 markówki, 32 stumarkówek, 300 marek w mniejszych przekazach, 200 pięciumarkówek w worku, 3 rolek z 20 markówkami, razem 1000 mk., reszta zaś w mniejszych monetach. Numer i znak kisty był: 216 Cosel. Za znalezienie pieniędzy wyznaczono 500 mk. nagrody.

— **Ligota,** pow. prudnicki. Jak już poprzednio było zapowiedziane, przed tygodniem odbyło się poświęcenie nowo pobudowanego kościołka. Aktu uroczystego dokonał komisarz książęco-biskupi ks. dziek. Wojski z Łążka. Na uroczystość przybyła znaczna liczba duchowieństwa z okolicy oraz tłumy wiernych. Po ukończonym akcie poświęcenia przeniesiono w procesyi Przenajświętszy Sakrament ze starego do nowego przybytku Pańskiego, w którym nasz Wiel. ks. prob. Skowroński odprawił pierwsze uroczyste nabożeństwo. Kazanie, zastosowane do dnia tak uroczystego, wygłosił O. Lipski z Czechowic. — Po nabożeństwie odbyła się uczta na plebanii. — Nowy dom Boży jest prawdziwą ozdobą nietylko Ligoty samej, ale także całego powiatu prudnickiego. Wszystkim, którzy się przyczynili do budowy, stokrotne Bóg zapłać!

Z Innych dzielnic.

— **Galicya.** W ostatnich dniach rozeszła się po Krakowie wieść, że wszystkie socyalistyczne Spółki spożywcze »Naprzodu« są w likwidacyi czyli muszą się rozwiązać. W piątek socyalistyczna Spółka spożywcza w Grzegórzkach już nie otworzyła swych drzwi i do dziś jest zamknięta. Robotnicy z Dąbia i Grzegorzek stracili tam znaczne sumy, a jeden z miejscowych dostawców żydowskich Spółki, nie nadesławszy zamówionego towaru na oznaczony dzień oświadczył, że tym sposobem uratował 2000 koron gotówki. Inne Spółki spożywcze »Naprzodu« tak przy ul. Wiślnej, jak w Dębnikach, w Czarnej Wsi, mają być już w likwidacyi. Rozchodzi się jeszcze o to, czy zdołają »towarzysze« złożyć pewną sumę na pokrycie długów lub nie. Żydzi żądają 40 procent spłaty, dając 60 procent opustu z zaciągniętych długów. I jeżeli »towarzysze« tej sumy nie złożą, cały handel skończy się przed kratkami sądowemi. Jeszcze do dziś nie wiadomo, jaki ostateczny weźmie obrót ten »krach socyalistyczny«.

NOWINKI.

— **Potworną zbrodnię** popełniono w końcu ubiegłego tygodnia w Tursku pod Pleszewem, w Poznańskiem, w pobliżu granicy rosyjskiej. W piątek rano znaleziono zamordowaną całą rodzinę gospodarza Wasilewskiego, składającą się z **8 osób.** Pod ciosami zbójów padli Wasilewski, ojciec jego i żona, oraz pięcioro dzieci. Sprowadzono natychmiast psy policyjne z Grudziądza, które wnet wpadły na trop mordercy; jest nim Sołtysiak, szwagier Wasilewskiego, w którego mieszkaniu znaleziono pod łóżkiem pokrwawione ubranie. Powodem zbrodni była chęć obrabowania Wasilewskiego z pieniędzy.

NADESŁANO.

— **Kino-Metropol.** Nowy program zawiera pierwszorzędne obrazy. Ponieważ przy przedstawieniu tychże światło nie miga się w oczach i reflektor pracuje bez szmeru, przeto i pobyt w Metropolce sprawia przyjemność i rozrywkę. Wszystkie obrazy są tak naturalnie wykonane, iż zdawałoby się, że się ma żywe osoby przed sobą. Dramaty są przytem wzruszające, a humorystyczne obrazy pobudzają do wesołości.

— **Welt-Kino.** Jeden z najwspanialszych obrazów sztuki kinomatograficznej »Smierć Mozarta« podziwiać można w tym tygodniu w Welt-Kino. Ostatnie chwile Mozarta, w których w otoczeniu swych przyjaciół przysłuchuje się swoim własnym utworom, jak »Zaczarowany flet« i »Wesele Figar'a«, wykonywanym przez jego ucznia Süssmeyera, w końcu z wytężeniem ostatnich sił sam dyryguje chórem wykonującym co dopiero ukończony wzruszający utwór Requiem: Aeternam dona eis Domine«, — przedstawione są z wiarogodną ścisłością w Welt-Kino. Wrażenie tego obrazu podnosi artystyczna gra na fortepianie i skrzypcach p. Czernotzkiego. Także reszta programu może liczyć na powodzenie u publiczności.

Wrocławskie ceny zboża

z dnia 20. listopada 1909.

za 100 kilogr	towar dobry	średni	poślednı
Pszenica biała	22 10—21,20	21,10—20,20	20,10—19,10
» żółta	22,00—21,10	21 00—20,10	20,00—19,00
Żyto	16,40—15,90	15.80—14,90	14.80—13,90
Jęczmień browarowy	16,00—15,50	15,40—15,00	00,00—00,00
Jęczmień	14,50—14,30	14,20—13,90	13,80—13,50
Owies	15,40—14,90	14,80—14,50	14,40—13,90
Groch Wiktoria	25,50—24,50	23,50—22,50	21,50—20,50
Groch	22,00—21,50	20,30—19,30	18,50—18,00

Siano nowe za 50 kg: 3,80—4,20 mk. — Słoma długa za kopę 38.00—40.00 mk.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

wieszony w sali jadalnej na zamku, z rodziny Baskerwilów. Był on synem najmłodszego brata sir Karola, owego Rogera Baskerwila, który, skutkiem skandalicznych postępków uciekł do Ameryki południowej i tam się ożenił. Dziecko pochodzące z tego małżeństwa nosiło oczywiście z początku nazwisko Baskerwilów, aż w późniejszem życiu brnąc coraz głębiej na drodze występku, zmuszony był ten wyrodek znakomitej rodziny bardzo często zmieniać swoje nazwisko, aby się ukryć przed policyą. W końcu z swoją piękną żoną powrócił pod przybranem nazwiskiem Stapletona do Anglii.

Tu dowiedział się, iż tylko dwa życia ludzkie przeszkadzały mu w zagarnięciu olbrzymiego majątku, to jest życie sir Karola i sir Henryka. Wtedy ułożył cały plan iście szatański, aby obie te przeszkody usunąć ze swej drogi.

W tym celu kupił w Londynie u handlarzy zwierząt owego psa potwornego, którego, sprowadziwszy się w pobliże zamku, umieścił na moczarach. Czekał teraz tylko na sposobność, aby najpierw sir Karola zgładzić ze świata. Z początku dowiedział się, że mu jego żona będzie w jego planach pomocną i dla tego przedstawił ją jako siostrę, — lecz natrafiwszy na opór z jej strony, — znalazł powolne narzędzie w pani Laurze Lyons. — Jak wiemy, niestety z sir Karolem plan mu się udał, a ułożył wszystko tak zgrabnie, że nikt go nawet nie podejrzewał o popełnienie tak potwornej zbrodni.

Co do sir Henryka wiemy z poprzednich rozdziałów, iż nędznikowi sprawa się nie udała, a on sam zginął marną śmiercią na moczarach.

KONIEC.

Kinematograf **Metropol**

eleganckie przedstawienia

żywych, śpiewających i mówiących obrazów.

Długa ul. | **Racibórz** Długa ul. |

Program od 20 do 27 listopada.

1) **Prawdziwa przyjaźń,** wspaniały dramat; 2) **Los dziecka,** wzruszające; 3) **Burza,** cudowny obraz z natury; 4) **Występ Franzi z damskim chórem;** 5) **Zarciki o modzie,** bardzo komiczne; 6) **Harmonika,** wesołe; 7) **Zawikłany ogrodnik,** do śmiechu; 8) **Tylko na ćwierć godzinki.**

Baczność!

Otwarcie sezonu zimowego!

Jupy zimowe, zadziwiająco tanie, od 4 mk. począwszy,
paletoty zimowe, doskonale wykonanie,
ubiory dla dzieci z ciepłą podszewką po niebywałych cenach;
ubiory i paletoty wedle miary, eleganckie przyleganie.

Kapelusze, czapki, bielizna, krawaty **w jak największym wyborze, po jak najniższych cenach.**

Proszę zważać na moją firmę.

U

Kurta Pinkus'a,

Racibórz,
Odrzańska ul 24
jest jak najrzetelniejsza obsługa.

BANK LUDOWY

w Raciborzu

ul. Panieńska 16. ul. Panieńska 16

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za » miesięcznem
3% » » trzydniowem:

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

☞ Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godz. 8–12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Bank mieszka teraz we własnym domu

przy ul. Panieńskiej Nr. 16

naprzeciw kościoła ewangelickiego.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam
heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

☞ Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papy na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,

Racibórz-Ostróg

u pp. Kockes-Jungblut, ul. Bozacka Nr. 18.

90 fen.

płaci każdy kupujący i otrzyma za to

1 funt najdelikatniejszej margaryny

marka Muldenperle

i pół funta czokolady do gotowania,
pod gwarancyą czyste kakao i cukier,
lub też wielką puszkę karmelków o smaku owocowym

i to 23, 24, 25 i 26 listopada.

Dalej polecam moją

wielką palarnię kawy

z elektrycznym pędem.

Zawsze świeżo palone kawy

o aromatycznym smaku

jako też wszelkie towary kolonialne

w jak najlepszych gatunkach i po jak najniższych cenach.

Jan Liss,

Racibórz, Długa ul. 6.

wielka palarnia kawy, pędzona elektryką.

Rzetelna i skora usługa. Własne marki rabatowe.

WELT-KINO

w Raciborzu,
Górnozbor. ul. 10,
w pobliżu landratury.

Wspaniały teatr żywych, śpiewających i mówiących obrazów.

Program
od 20—26 listopada.

Śmierć Mozart'a,

wspaniały obraz.

Skrzypce. Część: Requiem i t. d.: Czernotzki,

Dalej:

Wąż boa.

Do śmiechu pobudzające

Max i Moryc.

Księżyc we fartuszku.

Pies z Monteviges,

piękny dramat.

Potop.

Sen podczas walca.

Zięć do kaduka.

Strzowa wieprzowe, strzowa bydlęce

w opakowaniu oryginalnem, prima gatunek poleca po jak najniższych cenach

Jan Liss,
Racibórz, Długa ul. 6.

Oryginalna

LIMETTA

Do użytku:
1 część Limetty
z
3 częściami
gotowanej wody.

Najlepszy wolny od alkoholu napój.
Tylko prawdziwy do nabycia u:

J. Böhm'a, Racibórz, Nowa ul.,
fabryka likierów.

Maszyny do szycia

dla rodzin i rzemieślników, tylko pierwszorzędny fabrykat. Tanie maszyny już od 42 mk. począwszy przy 5-cio letniej gwarancyi.

Felix Gründel,

Racibórz,
plac Polko nr. 3,
fachowy warsztat reparacyjny.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof. ekcema wyrzuty skórne,

otwarte rany na nogach,

wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;
kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu, pudełko 1 mrk.
Listy dziękcz. nadch. codziennie
Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą
Rich. Schubert & Co., Weinböhla.
Podrab. nie trzeba przyjmować
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach w Raciborzu.

Kalendarze na rok 1910

Kalendarz „Nowin Raciborskich". Cena 10 fen.
Kalendarz „Katolika". Cena 50 fen.
„Kalendarz Maryański". Cena 60 fen.
polecają
„Nowiny Raciborskie"
Racibórz—Ratibor.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.